

Les derniers jours des rois, red. Patrice Guennifey, Le Figaro Histoire/Perrin, Paris 2014, s. 368.

Ostatnie dni życia i śmierć monarchów są obecnie coraz częstszym tematem refleksji historycznej i antropologicznej, szczególnie na zachodzie Europy. M.in. w 2000 r. Clifford Brewer opublikował *The Death of Kings* (Abson Books, London), a w latach 2012–2013 ukazał się dwutomowy zbiór studiów pod redakcją Juliusza Chrościckiego, „Les funérailles princières en Europe, XVIe–XVIIIe siècle” (Centre de recherche du château de Versailles / Éditions de la Maison des sciences de l’homme; „Aulica” collection). Prace te łączy jedynie tematyka śmierci monarchów, bo już w metodologii stosowanej przy ich analizie na próżno by można szukać wspólnych koncepcji czy podejścia badawczego. W ów zróżnicowany i wielowątkowy nurt wpisuje się recenzowany zbiór studiów, który został zredagowany przez Patrice’a Guennifeya, znanego badacza epoki napoleońskiej. Studia te dotyczą dwunastu monarchów. Średniowiecze reprezentuje sześć postaci, epokę nowożytną — osiem, a wieki XIX i XX — pięć. W zdecydowanej większości byli to władcy wybitni i szczególnie ważni w historii Francji. Zbiór ma układ chronologiczny, a autorzy zamieszczonych w nim artykułów, wybitni francuscy historycy, łączą naukową rzetelność z eseistyczną narracją. Każdy z nich pisze o śmierci wybranego władcy i każdy czyni to w odrębny sposób, wybierając bądź akcentując wątki, które uważa za istotne. Celem tak skonstruowanego zbioru studiów nie jest z pewnością wyczerpanie tematu, lecz raczej wskazanie możliwości badawczych tkwiących w zagadnieniu śmierci królewskiej, poprzez ukazanie jej różnych perspektyw, m.in. politycznej, społecznej, kulturowej i mentalnej.

Wstępny rozdział „La cérémonie des adieux” (Ceremonia pożegnań) został przygotowany przez Guennifeya, który wskazał w nim przede wszystkim na wagę analizowanej tematyki. Otóż zgon króla był w większości krajów Europy momentem przełomowym, niekiedy zwrotnym; często stawał się punktem wyjścia w walce o władzę, wpływy na dworze i w państwie. Sama konstrukcja oprawy umierania stanowiła nie tylko zwieńczenie kończącego się panowania, ale i była dla odchodzącego władcy znakomitą okazją do wzmocnienia pozycji swej dynastii, do przekazania cennych wskazówek następcom, dodania kilku sugestywnych obrazów do historii własnych rządów, a nawet dawała szansę ich reinterpretacji. I choć chwile śmierci monarchów zawsze były przepełnione pierwiastkiem ludzkim oraz tragizmem wynikającym z poczucia ich nieodwracalności, to zarazem przynosiły wiele informacji o samym panowaniu. Wszystko dzięki analizie takich detali, jak skład otoczenia władcy, czy też miejsce, w którym umierał.

Zbiór otwiera rozdział pióra Georges’a Minois o zmarłym w 814 r. cesarzu Karolu Wielkim. Obraz jego śmierci jest trudny do analizowania, gdyż został w celach propagandowych wyidealizowany przez kronikarzy. Część legendy narodziła się już w momencie otwarcia grobu tego władcy w czasach cesarza Ottona III. W jej tworzeniu połączono dwie odrębne tradycje, w rezultacie cesarz, nawiązujący całym swym życiem do idei *Imperium Romanum*, umierał jak monarcha chrześcijański. Jednocześnie rodziła się legenda władcy „uśpionego”, który pewnego dnia miał obudzić się i stanąć na czele chrześcijańskiej armii w walce z niewiernymi. Do tego sugestywnego obrazu nie nawiązywali już sukcesorzy Karola Wielkiego, w tym zmarły w 996 r. Hugon Kapet. Jego

śmierć, opisana przez Laurenta Theisa, jawi się jako mroczna i tajemnicza. Wynika to częściowo z faktu, że niewiele wiadomo o życiu króla, które kryje w sobie sporo zagadek. Na ostatnich latach jego panowania zaważyły m.in. rywalizacja o władzę w państwie oraz konflikt z synem Robertem. Problemy te zdominowały również ostatnie chwile życia władcy, odzierając w tym wypadku śmierć z wszelkiej pozy czy teatralności.

Zgoła odmienne były okoliczności, w których umierał Filip August (zm. 1223). Tu już bezwzględnie królowała polityka połączona z troską władcy, by przez odpowiednie zredagowanie zapisów testamentowych wpłynąć na kroki podejmowane przez sukcesorów i kierunek ich polityki. Władca umierał pogodzony z Bogiem, otoczony przez rodzinę i dostojników, do końca troszcząc się o to, by poddani mieli możliwość chylić czoła przed jego królewskim majestatem. Bezpośrednią przyczyną jego śmierci, jak podkreślił Laurent Feller, była zapewne malaria, na którą monarcha cierpiał od lat. Obraz majestatycznej śmierci Filipa Augusta został uzupełniony ceremonią pochówku — jako pierwszy władca francuski został złożony w Saint-Denis wraz z atrybutami swej władzy: koroną oraz berłem.

Oprawa królewskiej śmierci oraz wzrost znaczenia ceremonii funeralnych stanowią ilustrację procesu nadawania w średniowieczu ciała monarchy znaczenia politycznego i religijnego. Jego kwintesencją okazały się ostatnie dni i pośmiertne dzieje Ludwika IX zwanego Świętym, zmarłego na tyfus w 1270 r. w trakcie oblężenia Tunisu. Historię jego śmierci i problematycznego pochówku nakreślił Jacques Le Goff. Ciało zmarłego władcy bardzo szybko stało się przedmiotem gry politycznej — ze względu na brak zgody w kwestii miejsca jego wiecznego spoczynku zdecydowano o podziale królewskich członków (był to ostatni taki przypadek w świecie chrześcijańskim; w 1299 r. tego typu proceder został zakazany przez papieża Bonifacego VIII). Nad ostatnią podróżą Ludwika IX do Paryża ciążyło fatum — w jej trakcie zmarły cztery osoby z kręgu rodziny królewskiej i wysokich dostojników. Ta dramatyczna historia miała swój dalszy ciąg, bowiem perturbacje związane z podzielonymi zwłokami nie zakończyły się w chwili pochowania ich w Montreale na Sycylii i w Saint-Denis. Już w momencie złożenia ciała do grobu rozpoczęła się batalia o uznanie króla Ludwika świętym kościoła katolickiego; trwała ona aż 27 lat z powodu zbyt krótkich pontyfikatów kolejnych papieży, z których dopiero Bonifacy VIII zdołał doprowadzić proces kanonizacyjny do końca, co tym bardziej nie oznaczało spokoju dla królewskiego ciała. W chwili, gdy Ludwik IX otrzymał miano Świętego, w całej Europie rozpoczęły się gorączkowe starania o uzyskanie relikwii, czego nie sposób było uczynić bez naruszania kolejnych partii królewskich zwłok.

Wzorcowe dla kolejnych pokoleń okazały się chwile śmierci Karola V (zm. 1380), które opisał Philippe Contamine. Władca ten przede wszystkim zadbał o zbawienie swej duszy; o jego ocalenie modlili się również wierni zgromadzeni podczas organizowanych publicznych nabożeństw. Król umierał w otoczeniu dostojników i urzędników. Jeden z kronikarzy, Jean Juvénal des Ursins, zanotował: *belle fut sa fin et mourut comme vray chrétien* (piękny był jego koniec, a umierał jak prawdziwy chrześcijanin, s. 105). Karol V stojąc w obliczu śmierci zadbał również o to, by przekazać potomnym swój „testament”, w którym odniósł się do kwestii schizmy w kościele katolickim oraz do spraw majątkowych związanych z realizacją swej ostatniej woli. Wrażenie bardziej dyskretnej i mniej nagłośnionej sprawa w tym kontekście śmierć Ludwika XI, opisana w eseju skreślonym przez Jacquesa Herra. Władca ten umierał z powodu licznych krwotoków mó-

zgowych, dodatkowo doskwierała mu podagra oraz tajemnicza choroba skóry przypominająca półpasiec. Ludwik XI pocieszenia szukał właściwie tylko w religii, wizytując kolejne sanktuaria i licząc na cud. Niewiele wiadomo o samym zgonie króla, więcej dowiadujemy się o jego postawie wobec choroby, śmierci i Boga, a także o powodach skłaniających go do powzięcia decyzji, by nie być pochowanym w Saint-Denis, ale w Notre-Dame de Cléry.

Poczet monarchów nowożytnych otwiera Franciszek I (zm. 1547). To nie tylko modelowy władca renesansowy, lecz także król, z którego śmierci uczyniono propagandowy wzorzec. By ów cel osiągnąć, nie informowano poddanych o prawdziwych powodach królewskich cierpień („choroba francuska”) i nie przekazano prawdziwych faktów dotyczących ostatnich chwil życia władcy. Człowiek, który był głową Królestwa obrazowanego za pomocą metafory ciała, nie tylko nie powinien obawiać się śmierci, ale także był niejako z urzędu zobowiązany, by stawić jej czoła w odważny i rycerski sposób. W rezultacie wykreowano obraz Franciszka I jako dobrego chrześcijanina, władcy perfekcyjnie wykonującego swe królewskie rzemiosło oraz idealnego ojca rodziny, umierającego z imieniem Chrystusa na ustach. Rzeczywistość była zapewne inna. Jak zauważył Didier Le Fur, o stanie Franciszka I najlepiej świadczyła przeprowadzona autopsja, która ujawniała sporo szczegółów nieprzystających do obrazu idealnego renesansowego władcy i dowodząca, że król był człowiekiem schorowanym, który dotkliwie cierpiał. Zgoła absurdalna wydaje się natomiast śmierć Henryka II (1559), również opisana przez Le Fura. Władca ten zmarł w wyniku rany otrzymanej w trakcie turnieju; jego agonia trwała długo i mimo wysiłków lekarzy była bardzo bolesna. Propagandyści z epoki zdołali jednak przekuć ją w sukces Królestwa Francji. Otóż śmierć Henryka II porównano z ofiarą Chrystusa — król cierpiał, by przywrócić pokój religijny we Francji; w ten sposób pokazywał swym poddanym jedyną i prawdziwą religię. Dzięki temu, przynajmniej w warstwie propagandowej, odbierano zgonowi Henryka II przypadkowość, wpisując ją w ciąg wydarzeń mających przywrócić we Francji „złoty wiek”.

Ten okres z pewnością nie był tożsamy z czasem wojen religijnych, których zakończenie zbiegło się z zamordowaniem Henryka III Walezjusza (1589, wydarzenia te opisał Jean-François Solnon) i wstąpieniem na tron Henryka IV Burbona (o jego śmierci w 1610 r. traktuje rozdział pióra Jean-Patrice’a Babelona). W przypadku Henryka III morderstwo stanowiło zwieńczenie intensywnej kampanii propagandowej, podczas której atakowano monarchę praktycznie z każdej strony. Solnon przypomina, że zabójca króla, Jacques Clément, zapewne działał z czyjejs inspiracji; tej zagadki nie udało się rozwikłać do dziś. Równie wiele tajemnic kryją w sobie wydarzenia, które rozegrały się 14 maja 1610 na paryskiej Rue de la Ferronnerie. Babelon sugeruje, że Ravailiac działał sam, inspirowany wizjami religijnymi i nie był zachęcany przez wrogów Henryka IV, których nie brakowało zarówno we Francji, jak i poza nią. Ostatnie chwile króla są praktycznie nieuchwytnie — śmierć nastąpiła szybko i została pozbawiona jakiegokolwiek ceremonialnej oprawy. Inaczej było w przypadku jego syna i następcy na tronie, Ludwika XIII, którego ostatnie chwile opisała Françoise Hildesheimer. Śmierć króla poprzedziły dwa inne znamienne zgony: długoletniej regentki Marii Medycejskiej i pierwszego ministra kardynała Richelieu. Ostatnie miesiące życia Ludwika XIII były związane z podejmowaniem ważnych decyzji dotyczących przyszłości kraju — Mazarin otrzymał sta-

nowisko pierwszego ministra, a Anna Austriacka, mimo wyraźnej niechęci króla, została desygnowana na regentkę w przypadku objęcia rządów przez małoletniego delfina Ludwika. Ostatnie dni życia króla były związane z dużymi cierpieniami, władca zapewne umierał z powodu chronicznego zapalenia jelit, które doskwierało mu przez całe życie. W rodzącej się właśnie legendzie króla podkreślano, że cierpiał on na wzór Chrystusa, a tym samym jego śmierć wpisywała się w model dobrego, chrześcijańskiego przechodzenia na „drugą stronę”.

Ostatnie dni Ludwika XIV opisał Jean-Christian Petitfils. Na tle choroby władcy ukazał on meandry rywalizacji o tron toczonyj pomiędzy królewskim bastardem księciem du Maine i bratankiem Filipem Orleańskim. Kiedy Ludwik XIV umierał, ten ostatni był w trakcie gromadzenia wokół siebie grona stronników (zwłaszcza członków Parlamentu paryskiego) i przygotowywał się do obalenia testamentu odchodzącego, lecz wciąż żywego monarchy. Tło śmierci Ludwika XIV było „rozpolitykowane”, a ona sama — za sprawą głównego bohatera — bardzo teatralna. Król odchodził w otoczeniu dworu i rodziny; zapewne świadomie zestawiał obraz królewskiego umierania z zachodzącym Słońcem. Był to wzorzec majestatyczny, pozwalający pogodzić paradoks trwania królewskiej godności w śmiertelnym ciele monarchy. Do tego modelu nie nawiązali jego osiemnastowieczni sukcesorzy, Ludwik XV i Ludwik XVI. Pierwszego z nich Simone Bertière ukazała w roli człowieka, który nie wierzył w istotę swojej królewskiej misji. W rezultacie monarcha, który odchodził w 1774 r., nie do końca identyfikował się z wypełnianą funkcją, czemu dawał wyraz w trakcie swych długich rządów. Jego zachowanie w obliczu śmierci stanowiło kwintesencję tej postawy, która, w opinii autorki, tylko przyspieszyła wieloaspektowy proces desakralizacji władzy królewskiej we Francji. Ludwik XV umierał z powodu ospy, która zniekształciła jego ciało i uniemożliwiła wszelkie kontakty z poddanymi. Była to zarazem agonია człowieka, który, odcinając się od swego wcześniejszego postępowania, oddalił panią du Barry i pojednał się z Bogiem. Śmierć Ludwika XV, w przeciwieństwie do zgonu jego królewskiego poprzednika, miała wyłącznie ludzki wymiar, będąc odartą z wszelkich elementów majestatu. Po śmierci króla poddani nawet nie mogli złożyć mu hołdu — ze względów sanitarnych ciało Ludwika XV zostało szybko złożone w Saint-Denis. Proces desakralizacji władzy, w tym również oprawy śmierci władcy, osiągnął apogeum w okresie panowania Ludwika XVI, zwłaszcza w czasie rewolucji francuskiej. Stopniowa degradacja znaczenia osoby króla, ukazana przez Guennifeya, doprowadziła do egzekucji Ludwika Kapeta 21 stycznia 1793. Akt ten stanowił przede wszystkim zaprzeczenie królującego dotychczas przekonania, że ciało narodu i suwerena stanowią jedność. Była to śmierć upokorzonego monarchy, a zarazem rewolucyjna demonstracja władzy. Guennifey zaznaczył nawet, że był to nie tylko kres monarchii absolutnej, ale koniec Królestwa Francji (s. 259).

Panoramę władców dziewiętnastowiecznych otwiera Napoleon Bonaparte — generał, konsul i cesarz Francuzów. Ostatnie lata jego życia zrelacjonował Thierry Lentz, niewątpliwy specjalista w tym temacie; autor książki „La mort de Napoléon. Mythes, légendes et mystères” (Perrin, Paris 2010). W krótkim eseju w zasadzie powtórzył on swoje wcześniejsze tezy — Napoleon już w momencie przybycia na Wyspę św. Heleny był człowiekiem chorym, a przyczyny jego zgonu nie miały nic wspólnego z osławionym arsenikiem (s. 271). Była to jednak śmierć wyjątkowa — Napoleon odchodził w otocze-

niu garstki przyjaciół, a pośmiertne honory składali mu... angielscy żołnierze, urzędnicy oraz mieszkańcy wyspy. Zgon miał w tym przypadku być nie tylko końcem człowieka, wybitnego wodza i władcy, ale przede wszystkim kresem nadziei oraz wspomnień związanych z jego postacią. Świadczyła o tym trzymetrowa warstwa ziemi i cementu, którymi przykryto trumnę ze zwłokami cesarza Francuzów. Grono uczestniczące w pochówku na Wyspie św. Heleny w 1821 r. zapewne nie spodziewało się, że 19 lat później Bonaparte zostanie złożony z honorami w paryskim Hôtel des Invalides, a jego śmierć nie będzie końcem, ale początkiem ponadczasowej legendy.

Wiek XIX oznaczał zarazem dla Francji kilkakrotne próby powrotu do monarchicznego systemu rządów. Jak ważne znaczenie polityczne miał stan zdrowia króla, a zwłaszcza możliwość wypełniania przez niego obowiązków, pokazał Daniel de Montplaisir w rozdziale na temat Ludwika XVIII. Nie ulega wątpliwości, że monarcha ten był człowiekiem bardzo chorym i jednocześnie przekonany, iż ponowne legitymizowanie władzy Burbonów we Francji nie będzie możliwe bez skrupulatnego spełniania przez niego wszelkich królewskich zadań. Dla władcy oznaczało to codzienną i żmudną walkę ze słabościami ciała. Ludwik XVIII poruszał się więc na przenośnym krześle, był obecny podczas wszelkiego rodzaju inauguracji i uroczystości, a moment swojej śmierci, zapewne na wzór Ludwika XIV, uczynił „agonią publiczną” (s. 294). W 1824 r. paryżanie na bieżąco otrzymywali komunikaty o stanie zdrowia króla, w stolicy zamknięto teatry oraz giełdę, a na Place du Carrousel oraz w ogrodach Tuileries czuwały tłumy poddanych, wyczekujących wieści o poprawie stanu monarchy, bądź jej braku. Ludwik XVIII, choć nie był władcą z epoki przedrewolucyjnej, umierał tak, jak jego poprzednicy, być może wierząc, że tylko w ten sposób jest w stanie nawiązać do wzorów z przeszłości, a w rezultacie umocnić władzę dynastii, którą reprezentował. Zapewne podobnie wyglądałyby ostatnie dni życia Karola X, gdyby rewolucja lipcowa nie pozbawiła go tronu w 1830 r. Pozostającemu poza granicami Francji władcy bardzo zależało na utrzymaniu pozorów świetności — jego dwór na wygnaniu zachowywał ściśle zasady etykiety, a sam monarcha nigdy nie pogodził się z utratą władzy. Śmierć Karola X była, jak podkreśla Jean-Paul Bled, nader absurdalna. Zmarł on na cholere w Goritz uciekając przed... epidemią cholery. O pozycji króla przypomniano podczas uroczystości funeralnych organizowanych przez władze austriackie — w ich trakcie zachowano ceremoniał właściwy pochówkowi władcy francuskiego z tą różnicą, że pogrzeb odbył się nie w Saint-Denis, ale w klasztorze Kostanjevica (dzisiejsza Słowenia). Całkowicie prywatny wymiar miała śmierć następcy Karola X, Ludwika Filipa Orleańskiego. Władca ten po rewolucji 1848 r. przebywał w Anglii. Arnaud Teysier zaznaczył, że okoliczności jego zgonu przypominały pod wieloma względami śmierć Ludwika XIV: władca umierał na oczach wszystkich i z zachowaniem ceremoniału chrześcijańskiego oraz był w podobnym jak król-Słońce wieku. Analogie te wydają się jednak pozorne, chociażby ze względu na to, że Ludwik Filip umierał na wygnaniu, otaczała go wyłącznie rodzina, z którą łączyły go bliskie i serdeczne relacje, nie zaś dworzanie. Tajemnicze pozostają przyczyny śmierci monarchy — być może winne były ołowiane rury, z których wybudowano instalację wodociągową w Claremont; do zgonu — jak przypuszcza Teysier — mógł się przyczynić również stan psychiczny ostatniego francuskiego króla, a zwłaszcza melancholia, która go opanowała w trakcie angielskiego wygnania, ciągnęła troska o Francję oraz wielka tęsknota za krajem.

Zbiór zamyka relacja z ostatnich dni Napoleona III, pióra Érica A n c e a u. Według tego autora cesarz poniósł śmierć polityczną pod Sedanem w 1870 r., a trzy ostatnie lata jego życia spędzone na angielskim wygnaniu miały wyłącznie prywatny charakter. Napoleon III bawił się w angielskiego *gentelmana* i snuł wizje powrotu do władzy w drodze zamachu stanu. Przez cały ten czas był człowiekiem chorym i dotkliwie cierpiał z powodu kamieni nerkowych. Stale odwlekał decyzję o poddaniu się operacji, uzależniając ją od osiągnięcia odpowiedniego wieku przez swego syna i dziedzica koncepcji politycznych. Na emigracji wszystkie te plany straciły na znaczeniu — w tej nadzwyczajnej sytuacji cesarz był zmuszony do działania, by organizować powrót do Francji, musiał być w świetnej formie. Zdecydował się więc na operację, której nie przeżył. Nieco wyprzedził w ten sposób nieuchronność losu — jak dowodził raport z jego autopsji, znaleziony kamień był tak duży, że spowodował już nieodwracalne uszkodzenia nerek. Ceremonia pogrzebowa ostatniego cesarza Francuzów odbyła się w Chislehurst — na prośbę rządu francuskiego miała ona mieć ściśle prywatny charakter. Na pogrzeb przybył jednak korpus dyplomatyczny akredytowany przy dworze brytyjskim oraz przedstawiciel królowej Wiktorii; w ten sposób oddano hołd Napoleonowi III jako jednemu z władających ówczesną Europą.

„Les derniers jours des rois” to tylko pozornie zbiór esejów o ostatnich chwilach francuskich monarchów sprawujących władzę w trakcie dziesięciu wieków. Śmierć króla za każdym razem stanowi pretekst do rozważań o władzy, czynnikach decydujących o jej sile, pozycji monarchy w systemie rządów i zmianach zachodzących w jej obrębie. Nie jest to wyłącznie zbiór studiów o ludziach i kresie ich życia, ale próba ukazania mechanizmów funkcjonowania władzy na przestrzeni dziejów w oparciu o różnice wynikające z analizy relacji monarcha — poddani w finalnej fazie rządów poszczególnych monarchów. Wszystko w myśl maksymy *finis coronat opus*. Opowieści o tym, jak królowie umierali, są zarazem świetnym pretekstem do spojrzenia na ich rządy z perspektywy tego jednego, decydującego i nieodwracalnego momentu oraz do zadania ważnych pytań: jakimi byli władcami? Czego dokonali? Czy w momencie śmierci zależało im na tym, by przekazać potomnym określoną relację o swych ostatnich chwilach? Wreszcie, jakie czynniki decydowały o okolicznościach i przebiegu ich śmierci? Każdy z autorów poszczególnych studiów spogląda na problematykę królewskiej śmierci przez pryzmat swych własnych zainteresowań, w rezultacie zbiór nosi silne piętno indywidualnego spojrzenia na szeroki wachlarz zagadnień związanych z monarszym umieraniem. Różnorodność i odmienność są w tym przypadku zdecydowaną zaletą zbioru, którego wartość polega przede wszystkim na wskazaniu ważnej tematyki i niekiedy niedostrzeganego pola refleksji historycznej. „Les derniers jours des rois” inspirują, ukazując zmiany zachodzące na przestrzeni wieków, a zarazem nie pozwalają zapomnieć o ludzkim aspekcie królewskiego umierania, sytuując się tym samym w obrębie antropologicznej refleksji o sprawujących władzę w nowożytną Europie.

Katarzyna Kuras
Uniwersytet Jagielloński
Instytut Historii